Numer 26. Lwów dnia 11 Listopada — Czwartek **Rok 1869.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 11 listopada.

Paryż jest obecnie w pełnym paroxyzmie gorączki wyborczej, a jakkolwiek wybory te odbywają się z czterech tylko na dziewięć okręgów, to nigdy jednak zamieszanie większem, a walka zawziętszą staćby się nie mogły. Podobnie jak w czerwcu, tylko z większą jeszcze namiętnością, opozycya na dwie główne rozbija się grupy: nieprzejednanych i liberalnych, — którzy w gruncie jednak nie wiele od pierwszych się wyróżniają. Kandydatami ich mają być pp. Carnot, Laurier, Allou, Glais-Bizoin, podczas gdy obóz rewolucyjny przedstawia innych czterech nieprzysięgłych pp. Wiktora Hugo, Ledru-Rollin, Ludwika Blanc, Felixa Pyat. Odmówienie ze strony p. Ledru-Rollin zmusi jego przyjaciół do szukania innego; ale rzecz bardzo wątpliwa, aby nim był p. Rochefort. — To pewna, że tak jedni jak drudzy w okólnikach, w przemowach swoich, mniej lub więcej jaskrawo, rewolucyjne głoszą zasady i schlebiając najburzliwszym namiętnościom ludu, wiodą go otwarcie pod republikański sztandar. — Stronnictwo zachowawcze nie wystąpiło dotychczas, nie bierze żadnego udziału w tej walce, a jeśli i weźmie to chyba na to, by przechylić szalę na korzyść mniejszego złego, gdyż o kandydatach własnych, sumiennych, poważnych, wolnych zarówno i od serwilizmu dla rządu i od ulicznych namiętności, nie może dziś ani myśleć. Rząd zachowuje się też w roli całkowitej abstencyi i bierności. Owszem, wiadomo, iż cesarz sam uwolnić kazał uwięzionego na granicy p. Rochefort i opatrzyć go kartą swobodnego pobytu na cały czas wyborów. Jakkolwiek w postąpieniu tem więcej może pogardy, niż wspaniałomyślności było, toć wszakże przyznać należy, że jest roztropnem i zręcznem. Ale, z drugiej znów strony, nie podobna nie uznać, że taka rola ze strony francuzkiego rządu, nie mało jest upokarzająca. On czuje, że w obec dzisiejszego ruchu rewolucyi nie może bronić ni siebie ni społeczności, iż wszelka z jego strony interwencya otrzymałaby niechybną porażkę. On sam dziś, zresztą, zbiera owoce własnej błędnej polityki. Otoć co z wielką słusznością pisze w tej mierze *Le Monde*: „Sytuacya obecna ważna jest, nie iżby groziło bezpośrednie już niebezpieczeństwo, ale że nie widzimy żadnego żywiołu, coby zabezpieczać mógł na przyszłość… Smutną i niepokojącą jest rzeczą pomyśleć, że w mieście zaludnionem 2ma milionami dusz, w samem siedlisku rządu, centrze działalności, w mieście dającem hasło całemu krajowi, zdrowe zasady nie znajdują ani jednego obrońcy. Zbyt długiem byłoby zadaniem wyszukiwać i wskazywać wszystkie przyczyny tego złego. Przyczyny te są liczne, a wiele z nich nie od wczoraj dopiero powstały. Ale niepodobna nie zatwierdzić tu, że polityka przyjęta od wielu lat przez tych, co rządzą nami, nie mało się przyczyniła do wytworzenia tego gorączkowego zapału, który ogarnął dziś Paryż. Jeśliby nie podsycano bez miary zmysłu spekulacyi, nie gromadzono tu wszystkich kapitałów, jeśliby nie pracowano nad tem, by uczynić Paryż miastem spraw wszelkich, zbytku i uciech, nie wezwano tu tysiące robotników oderwanych od cichej rolniczej pracy lub spokojnych rzemiosł w głębi prowincyi, — ludność paryzka niewątpliwie mniej naprzód byłaby liczną, a nadewszystko, mniej przystępną dla poduszczeń i ułud rewolucyi. W dziwnej niebezpieczności, utworzono tu armią całą ku zniszczeniu i złemu. Nie znaczy to iżby wszyscy mieszkańcy tego olbrzymiego ula, wszyscy wyrobnicy nawet, złe mieli skłonności i przewrotną wolę; większa ich liczba, niezaprzeczenie, jest dobra, ale też nie zdolna aby oprzeć się ponętom złego. Oddaleni od właściwego sobie ogniska, domowych tradycyi, pierwotnych zwyczajów, zgubieni w tym pochłaniającym wirze, co nie zostawia dość czasu do opamiętania się i rozwagi, stają się oni koniecznie ofiarami tych, co zdają się być ich przyjaciołmi. Zapewne, są też w Paryżu obok złych wpływów i dobre, ale należało wspierać te ostatnie, nie zaś osłabiać. Rząd, ulegając dziwnej nieufności, czynił wszystko, by paraliżować usiłowania ludzi dobrych. Nie dziwięc, że dziś pierwszy narażony jest na atak ze strony tych, których sam rękę uzbroił.“

Kandydatura księcia genueńskiego nie służy wcale tymczasowemu rządowi w Hiszpanii. Jedynem jej następstwem dotychczas była dezorganizacya ministeryum przez ustąpienie admirała Topete i odroczenie Kortezów, które, zdaje się, niema innej przyczyny, jedno brak wystarczającej liczby członków do obradowania. Ruch prowincyj przeciw kandydaturze obcego książęcia przybrał takie rozmiary, że wielka liczba deputowanych opuściła stolicę, by głosowanie niemożebnem uczynić. Telegraf donósł był uprzednio z Florencyi że księżna genueńska oświadczyła się stanowczo przeciw przyjęciu hiszpańskiej korony ofiarowanej synowi; teraz znów zapewniają, że i Wiktor Emanuel jest przeciw tej kandydaturze, której tak nie znosi opinia publiczna w Hiszpanii, jak tego dowodzą ostatnie wypadki. Bądź co bądź, nieprzyjęcie korony tej, ze strony księcia genueńskiego, byłoby chlubnem a wiernem naśladowaniem przykładu własnego ojca, Ferdynanda Sabaudziego, który w r. 1848 wybrany na króla Sycylii, nie chciał dzierżyć w swem ręku berła przemocą wydartego innemu, ni przyjąć korony z rąk rewolucyi, którąby mu ją na to tylko włożyła na skronie, by wnet zerwać ją za pierwszym lepszym kaprysem.

Niektóre dzienniki podały wieść o okólniku bawarsko-włoskim, przesłanym księciu de La Tour-d'Auvergne z żądaniem wycofania wojsk francuzkich z Rzymu, w celu, jak twierdzi nota, „zapewnienia całkowitej swobody posiedzeniom Soboru.“ Książe nie odpowiedział nic na to, i nie odpowie wcale, zapewne na mocy przysłowia: *à sotte demande point de réponse*. Zresztą, dla wytłumaczenia w tej mierze rządu francuzkiego, dość byłoby przytoczyć owe adresy i manifesty głoszone we włoskich dziennikach d. 2 b. m. z powodu rocznicy bitwy pod Mentaną. P. Menabrea i *tutti quanti* mogliby z nich łatwo wnioskować, dla czego i przeciw komu wojska francuzkie zostają w Rzymie. Oto, jedna z odezw takich umieszczona w dzienniku *Riforma*.

„Spółobywatele! Jutro, 3 listopada, jest dzień złowrogi dla nas; to druga rocznica Mentany! Wszak pamiętacie o tem, w dzień ten, dwa lata temu, szeregi walecznych i wspaniałomyślnych walczyły i ginęły dla świętej idei swobody Rzymu. Klęska mentańska, zhańbiona uczestnictwem włoskiego ludu, pozostała niepomszczoną; żołnierze obcy i zbóje Papieża-króla dziś jeszcze depcą ulice Rzymu i urągają kościom naszych męczenników. Ci, umierając, przekazali nam w dziedzictwie, zemstę; a my złóżmy przysięgę w tym dniu uroczystym, że ubłagamy ich cienie hetakumbą krwi, że oczyścimy nasz Rzym, z plugastwa kapłańskiego!“ Zaiste, piękna to rękojmia bezpieczeństwa Soboru, w obec której jakżeż można jeszcze ociągać się z wycofaniem francuzkiego wojska? a przedewszystkiem jakito chwalebny sposób obchodzenia uroczystego dnia 2 listop. wspomnienia zmarłych i wstawiennictwa za nimi!

Nie mniej piękne i chwalebne są odezwy Garibaldego, które od czasu do czasu przynoszą nam dzienniki włoskie, godne iście drewnianej głowy (*testa di legno* — tak Włosi sami nazywają słynnego jenerała) wielkiego bohatera z Kaprery. Dziś właśnie czytamy ogłoszony w dzienniku genueńskim *Il Dovere* list jego do pewnego młodzieńca, ucznia praw, nazwiskiem Reina, a w nim spotykamy te słowa: „Wojna papieztwu! A dla czegoż to wolno będzie przebywać Włochy całe księżom, (Biskupom udającym się na Sobór) co są szpiegami i żołnierzami jego?“ Tak woła mistrz główny i sprawca swobody włoskiej, takie zasady śród młodzieży szczepi głowa i organ przedni nowożytnego liberalizmu! Wydarłszy życie tylu Biskupom, kapłanom, odjąwszy duchowieństwu całemu i mienie ich i prawa, — jeszcze nie radzi, jeszcze pytają na co ta swoboda przejazdu przez Włochy, gromadzenia się w Rzymie? Dla czego to ma być dozwolonem przebywanie Włoch księżom? — Dla czego? Odpowiemy na to Garibaldiemu i jego uczniom i zwolennikom wszystkim: dla tego, aby księża ci głosili cierpliwość ludowi znużonemu tyranią waszą, dla tego, by ocierali łzy, które wy codziennie niemal wyciskacie z oczu, by głosili prawdę śród tylu kłamstw waszych, dla tego wreszcie, by rzekli oburzonym wszystkim: przebaczcie Garibaldiemu i wszystkim podobnym, boć oni nie wiedzą co mówią i czynią! I biada Włochom w dzień ten, w którymby już księża ci przestali chodzić po drogach ich! Wtedy, jak we Francyi za czasów rewolucyi, widziećby tylko można było mordercę ze sztyletem swoim, albo oprawcę z gilotyną!

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 9—11 listopada.

P. A. S.	— złr.	50 ct.
P. J.	— „	50 „
P. M. D.	2 „	— „
P. L. K.	1 „	— „
P. K. S.	— „	50 „
W. S. } dzieci	— „	25 „
W. S. } dzieci	— „	25 „
M. N.	— „	10 „
T. N.	— „	10 „
Jks. Borysławski 2 pięciozłotówki polskie srebr. czyli	2 „	50 „
Jks. Jan Niedzielski prob. łać. w Stojancach	2 „	— „
Jks. J. J. z Błażowy	1 „	— „
PP. MM.	10 „	— „
Katolickie stowarzyszenie czeladników we Lwowie	10 „	— „
Grono katolików ze Lwowa	15 „	— „
Przełożeni Małego Seminaryum	8 „	— „
P. Ant. Kubusowski 1 półimp. w złocie czyli	10 „	— „
Razem	63 „	70 „
Z przeniesienia	1093 „	80 „
Razem	1157 „	50 „

Sprawozdanie sejmowe.

35 posiedzenie sejmowe z 8. listopada (wieczór.)

Uchwalony po dłuższej dyskusyi Tytuł II. ustawy o nadzorach szkolnych, z poprawkami ks. Pawlikowa i innych, brzmi następnie:

Tytuł II. Rada szkolna okręgowa.

§. 21. Bezpośredni wyższy nadzór nad szkołami ludowemi sprawuje Rada szkolna okręgowa.

§. 22. Ustanawia się dwadzieścia okręgów szkolnych, których siedziby oznaczają się w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Nowym Sączu, Jaśle, Tarnowie, Rzeszowie, Sanoku, Jarosławiu, Przemyślu, Samborze, Stryju, Lwowie, Brzeżanach, Żółkwi, Złoczowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Czortkowie i Kołomyi.

Granicy okręgów oznaczy Rada szkolna krajowa, przestrzegając jednak, żeby w granicach okręgów szkolnych mieściły się całkowite powiaty. Zmiany co do liczby okręgów szkolnych, jakoteż co do siedziby Rad okręgowych szkolnych, nastąpić mogą tylko w skutek ustawy krajowej.

Miasta rządzące się własnym statutem mogą być na własne ich żądanie i za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej wyjęte z pod tego nadzoru, i tworzą w takim razie osobne okręgi szkolne.

§. 23. Rada szkolna okręgowa składa się:

a) z prezesa mianowanego przez Radę szkolną krajową jako przewodniczącego;

b) z delegowanego władzy politycznej mianowanego przez c. k. namiestnictwo;

c) z duchownego każdego wyznania liczącego w okręgu więcej niż 2.000 dusz.

Mianowanie duchownego członka Rady szkolnej okręgowej, należy do władzy dyecezalnej, a względnie do senioratu. Reprezentanta religii izraelickiej wybierają przełożeni gmin wyznaniowych izraelickich w okręgu;

d) z dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego; jednego z nich wybiera zgromadzenie nauczycieli z właściwych powiatów, drugim jest dyrektor zakładu do kształcenia nauczycieli, jeżeli się zakład taki w okręgu znajduje; w przeciwnym razie dyrektor jednej ze szkół średnich w odnośnych powiatach znajdujących się, którego wyznaczy Rada szkolna krajowa;

e) z delegatów reprezentacyi powiatów, okręgiem szkolnym objętych; a to w ten sposób, że każdy powiat ma jednego reprezentanta w Radzie szkolnej okręgowej;

f) z wizytatora mianowanego przez Radę szkolną krajową.

Prezes wyznacza swego zastępcę z grona Rady szkolnej okręgowej.

§. 24. Delegowani Rad powiatowych i stanu nauczycielskiego będą obrani na trzy lata. Delegowani władz duchownych pozostaną na swoim urzędzie dopóty, dopóki nie zostaną odwołani przez swoich mocodawców.

§. 25. Rada szkolna krajowa może mianować prezesem jednego z członków Rady szkolnej okręgowej, w §. 23 l. *b. c. e.* wymienionych.

§. 26. Dla miast rządzących się własnym statutem stanowią się co do składu Rady szkolnej okręgowej następujące wyjątki od przepisów objętych paragrafem 23:

a) Prezydent miasta albo burmistrz przewodniczy w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej. Zastępcę jego wybiera Rada większością głosów ze swego grona;

b) każde wyznanie i obrządek, które liczy więcej jak 500 dusz w mieście powinno być reprezentowane w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej przez swego delegata;

c) postanowienie paragrafu 23 lit. *e.* nie ma tutaj zastosowania. Natomiast wybiera reprezentacya gminna z pośród siebie albo z pośród innych osób wybieralnych do reprezentacyi gminnej, dwoch członków do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Utrata wybieralności do reprezentacyi gminnej pociąga za sobą wystąpienie z Rady szkolnej miejskiej okręgowej.

Jeżeli miasto rządzące się osobnym statutem, przyłączy się do ogręgu szkolnego, w którym jest położone, natenczas Rada miejska wysyła jednego delegata do spólnej Rady szkolnej okręgowej.

§. 27. Do strzeżenia religijnych interesów tych mieszkańców szkolnego okręgu, do których wyznania lub obrządku żaden z członków Rady szkolnej okręgowej nie należy, wybiera też Rada dla każdego z wyznań lub obrządków osobnego doradzcę.

§. 28. Wszystkie w paragrafie 23, 26 i 27 wyszczególnione wybory potrzebują zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej.

§. 29. Rada szkolna okręgowa ma ze względu na wszystkie szkoły ludowe publiczne i wszystkie należące do jej okręgu zakłady naukowe prywatne, niemniej na szkoły specyalne początkowe, na znajdujące się w okręgu ochronki dla dzieci i na szkoły wyznaniowe, ten sam zakres działania, jaki według dotychczasowych przepisów służył politycznym władzom powiatowym i okręgowym nadzorcom szkolnym.

W szczególności winna Rada szkolna okręgowa:

1) zastępować na zewnętrz sprawy okręgu szkolnego, mieć dokładny przegląd stanu szkół w okręgu, tudzież starać się o prawem przepisany porządek w szkołach i o ich polepszenie, o ile to być może, tak w ogóle, jak co do każdej szkoły z osobna;

2) starać się o ogłaszanie ustaw i rozporządzeń wyższych władz szkolnych w przedmiocie spraw szkolnych, tudzież o przeprowadzenie tych ustaw i rozporządzeń;

3) prowadzić pertraktacye co do regulowania i rozszerzenia szkół istniejących, tudzież co do zakładania nowych szkół; rozstrzygać w pierwszej instancyi o przyłączeniach do związku i wyłączeniach ze związku szkolnego; nadzorować budowle szkolne, sprawiać sprzęty i inne potrzeby, sprawdzać i potwierdzać fasye szkolne;

4) opiekować się funduszami i zapasami szkolnemi miejscowemi, o ile do tego nie są przeznaczone osobne organa, albo o ile te czynności nie są zastrzeżone dla wyższej władzy;

5) opiekować się nauczycielami, niemniej pod względem ekonomicznym i policyjnym budynkami szkolnemi; rozstrzygać w pierwszej instancyi zażalenia w sprawach płac dotacyj, opłat emerytalnych, o ile tych opłat nie ponosi skarb Państwa lub kraju, tudzież w sprawach środków pomocniczych do nauki;

6) używać środków przymusowych w razach ustawą oznaczonych;

7) tymczasowo obsadzać opróżnione posady przy szkołach, spółdziałać w stanowczem obsadzaniu posad, względnie zaś posuwaniu nauczycieli na wyższe płace;

8) przeprowadzać śledztwa w przekroczeniach dyscyplinarnych nauczycieli i co do usterek w szkole; rozstrzygać o tem w pierwszej instancyi, albo w razie potrzeby czynić wnioski do Rady szkolnej krajowej;

9) Wydawać świadectwa o służbowem zachowaniu się nauczycieli;

10) starać się o dalsze kształcenie nauczycieli, urządzać konferencye nauczycielskie, nadzorować biblioteki szkolne i biblioteki dla nauczycieli;

11) zawiązywać Rady szkolne miejscowe, oznaczać ich granice i siedzibę;

12) zarządzać nadzwyczajne inspekcye szkół, gdzie się okaże potrzeba;

13) po wysłuchaniu dozoru szkolnego miejscowego naznaczać odpowiedny miejscowym okolicznościom czas do prawem przepisanych feryj w szkołach elementarnych;

14. udzielać objaśnienia sprawozdań, robić wnioski i peryodyczne sprawozdania do wyższych władz szkolnych.

§, 30. Rada szkolna okręgowa zbiera się przynajmniej raz w miesiąc na zwyczajne obrady.

Przewodniczący może według potrzeby, a winien na wniosek dwoch członków, zwołać nadzwyczajne zgromadzenie. Winien wszelako w każdym wypadku zawezwać każdego z członków Rady.

Wszystkie sprawy, o których trzeba rozstrzygać, robić sprawozdania lub wnioski, mają być kolegialnie traktowane.

W porozumieniu z Radą szkolną krajową nada sobie Rada okręgowa regulamin czynności i określi bliżej kompetencyę wydziału wykonawczego.

§. 31. Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków.

Uchwały zapadają absolutną większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie i odwołać się do decyzyi Rady szkolnej krajowej. To samo prawo służy także delegowanemu c. k. Namiestnictwa.

Przy obradach i głosowaniu nad sprawami tyczącemi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej idą do Rady szkolnej krajowej.

Wnosić je należy w Radzie szkolnej okręgowej i one mają moc odraczającą, jeżeli zostały wniesione do czternastu dni po ogłoszeniu uchwały.

§. 32. W sprawach wymagających pospiechu (§. 15), chociażby te sprawy kolegialnie miały być traktowane, może przewodniczący wydać bezpośrednie rozporządzenia, winien jednak bezzwłocznie, a najpoźniej na najbliższem posiedzeniu zasięgnąć zatwierdzenia Rady szkolnej okręgowej, inaczej rozporządzenie to traci samo przez się moc obowiązującą.

§. 33. Rada szkolna krajowa mianuje wizytatora szkolnego dla każdego okręgu szkolnego.

Naukę religii nadzoruje władza duchowna.

§. 34. Okręgowy wizytator ma obowiązek peryodycznie odbywać wizytacyę szkół.

Jest on upoważniony w dydaktyczno-pedagogicznym względzie udzielać rad i zaradzać spostrzeżonym w tej mierze niedostatkom, przez udzielanie na miejscu ustnych skazówek.

Jemu także należy przewodnictwo na okręgowych konferencyach nauczycielskich.

Podczas wizytacyi powierzonych sobie szkół publicznych ma wizytator okręgowy przedewszystkiem uważać:

1. Czy dozorcy szkolni miejscowi wypełniają swe obowiązki, co do dozorowania szkół;

2) czy przy przyjmowaniu i wydalaniu dzieci prawne przepisy są zachowane;

3) na biegłość, pilność, na zachowanie się nauczycieli w ogóle, na panującą w szkole karność, porządek i ochędóstwo;

4) na trzymanie się planu nauk, na metodę naukową i na postępy dzieci w ogóle i w pojedyńczych przedmiotach.

5) na zaprowadzone środki do nauki służące i na środki pomocnicze, tudzież na wewnętrzne urządzenie szkoły;

6) na stosunki ekonomiczne szkoły, w szczególności na dotacyę nauczycieli, czy nauczyciel utrzymuje regularnie zapewniony mu dochód, czy i jakiem trudni się ubocznym zajęciem.

Przy wizytacyi prywatnych zakładów szkolnych i wychowawczych, winien wizytator szkolny okręgowy na to uważać, czy zakłady te odpowiadają warunkom, pod któremi były założone, i czy nie przekraczają granic swego uprawnienia.

§. 35. Wizytatorowie szkolni okręgowi mają robić sprawozdania o swych czynnościach do Rady szkolnej okręgowej z dołączeniem potrzebnych wniosków i skazówek, których na miejscu udzielili.

Sprawozdania te mają być przedłożone wraz z uchwałami w skutek nich zapadłemi Radzie szkolaej krajowej.

§. 36. Doradzcy Rady szkolnej okręgowej (§. 27) mają prawo zwiedzać znajdujące się w okręgu szkoły swojego wyznania lub obrządku, tudzież mają prawo być obecnymi przy peryodycznych wizytacyach tychże przez wizytatorów szkolnych okręgowych; wreszcie mają prawo donosić Radzie szkolnej okręgowej o zrobionych przez siebie spostrzeżeniach, i czynić wnioski w celu polepszenia rzeczonych szkół.

Rada szkolna okręgowa ma zasięgać zdania doradzców we wszystkich przedmiotach, zostających w związku z ich powołaniem.

Doradzcy mają prawo uczestniczyć w dotyczących obradach Rady szkolnej okręgowej osobiście, z głosem stanowczym.

§. 37. Przewodniczący w Radzie szkolnej okręgowej, przydziela członkom Rady wpływające sprawy do zreferowania.

W miastach rządzących się własnym statutem gminnym, potrzeby kancelaryjne Rady szkolnej opądzane będą z funduszów gminnych.

§. 38. Wizytatorowie szkolni są urzędnikami państwa w klasie dyet VIII i pobierają płacę 1000 złr. z prawem postąpienia o 100 złr. po każdych pięciu latach odbytej w tym zawodzie służby. Oprócz tego otrzymują z funduszów państwa dla odbywania peryodycznych wizytacyi szkół, wynagrodzenie kosztów podróży i dyety w kwocie ryczałtowej.

§. 39. Rada szkolna okręgowa załatwiać będzie bieżące czynności swoje przez wydział wykonawczy, do którego należą:

a) prezes lub jego zastępca,

b) delegat władzy politycznej,

c) wizytator szkolny okręgowy.

Nieobecność któregobądź z członków wydziału wykonawczego, o ile nie była spowodowana winą przewodniczącego, nie wstrzymuje czynności tegoż wydziału.

§. 40. Wydział wykonawczy Rady szkolnej okręgowej jest w miejscu swego urzędowania stale obecnym i załatwia sprawę administracyi szkolnej. Dla tego winien ten wydział wykonawczy mieć własną osobną kancelaryę. W potrzeby kancelaryjne zaopatruje go władza polityczna tego powiatu, w którym jest siedziba Rady szkolnej okręgowej; taż władza postara się także o stosowne pomieszczenie rzeczone kancelaryi.

Wykonywa uchwały Rady pełnej, niemniej polecenia Rady szkolnej krajowej.

Jeżeli którybądź z członków tego wydziału uzna za potrzebne w sprawie przedmiotem narady będącej odnieść się do postanowienia pełnej Rady szkolnej okręgowej, lub wedle okoliczności — Rady szkolnej krajowej, to do żądania tego zastosować się należy z wyjątkiem wypadków naglących, lub gdyby zwłoka stronom interesowanym bezpośrednio szkodę przynieść mogła. Wtenczas prezes ma prawo rozporządzić, co uzna za stosowne z własnego ramienia, zdając równocześnie sprawę Radzie szkolnej krajowej.

§. 41. Z pomiędzy członków Rady szkolnej okręgowej prezes i delegat władzy politycznej mają prawo zwiedzać osobiście szkoły ludowe całego okręgu; zaś delegaci Rad powiatowych, szkoły swego powiatu; delegaci władz duchownych, szkoły służące dzieciom ich wyznania lub obrządku.

Mogą oni z poczynionych spostrzeżeń swoich zdawać sprawę swoim mocodawcom, nie mają atoli prawa udzielać ich bezpośrednio nauczycielom.

§. 42. Rada szkolna okręgowa sporządzi wykazy potrzebnych dla każdej szkoły z osobna zasiłków z funduszów szkolnych powiatowych gdzieby takowe istniały lub w ogóle publicznych i przedstawi je właściwym władzom lub zgromadzeniom do uwzględnienia i stosownego użytku.

§. 43. Rada szkolna okręgowa pełna nadaje powszechnym zgromadzeniom nauczycieli okręgu stosowne urządzenia i czuwa nad ich postępem.

§. 44. Rada szkolna okręgowa ogłaszać będzie co lat trzy drukowane sprawozdania o stanie edukacyi ludowej w okręgu.

§. 45. Dotychczasowe przepisy o nadzorach szkolnych miejscowych i powiatowych znoszą się niniejszą ustawą.

---

36. posiedzenie sejmowe z dnia 9. Listopada.

Preliminarz funduszów szkolnych wykazuje niedobór dwudziestu kilku tysięcy złr. Z tego powodu wszczęła się dość żywa dyskusya i podniosły głosy przeciw wnioskom komisyi, które proponowały odebranie funduszów w zarząd krajowy. Z obawy aby tym sposobem nie narazić kraju na nowy ciężar, wniósł p. Zyblikiewicz, aby Wys. sejm nie przystępował do rozpatrzenia się w przedłożonych preliminarzach. Dalej uchwalono polecenie do Wydziału krajowego, ażeby nie przystępował jeszcze do odbioru pomienionych funduszów.

Z kolei wnosi dodatkowe sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach i wnioskach tamże przydzielonych. Gmina lwowska prosi o subwencyę dla szkoły handlowo-przemysłowej. Popierają ten wniosek pp. Wild, Smolka i Chrzanowski; ale z uwagi, że gmina lwowska jest w całym kraju najbogatszą, i że powinna sama pokrywać wydatki, które jej głównie przynoszą korzyść, Izba przeszła nad tą petycyą do porządku dziennego.

Tak samo przeszła do porządku dziennego nad kilku innemi petycyami, głównie prywatnych osób. Uchwalono jedynie roczną subwencyę dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w kwocie 1000 złr. i 3000 subwencyi dla teatru ruskiego.

Ten ostatni przedmiot wywołał bardzo żywą dyskusyę. Przeciw przemawiał najpierw p. Golejewski z rekryminacyami na Rusinów, Smolka za; Cichorz groził karą Bożą, jeżeli Sejm na „komedye“ będzie dawał pieniądze; Polanowski powoływał się na argumenta, jakich przeciw temu wnioskowi w r. 1866 użył p. Zyblikiewicz, i popierał je ze swej strony. P. Skrzyński natomiast popierał silnie wniosek komisyi; Rusinom należy dać wszelką wolność, bo wolność jak słońce decyduje o żywotności spraw. Promienie słoneczne pobudzają do życia wszystko co ma warunki istnienia, a padając równocześnie na przedmioty martwe, rozkładają je i niszczą. Otóż i promienie wolności ten sam wywierają skutek. Między nami przeto i Rusinami jedynie wolność sędzią być może. Kowbasiuk także żąda subwencyi i oświadcza po kilkakroć, że my Rusini ale nie Moskale, że nasz język ruski lecz nie moskiewski. Ławrowski oświadcza, że Golejewskiemu na zarzuty moskwicyzmu odpowie wówczas, gdy ta kwestya będzie na stole, dziś jest kwestya budżetowa. Sanguszko powiada, że najlepszym dowodem istnienia Rusinów jest unia, której pamiątkę właśnie obchodziliśmy; bo przecież nie sami z sobą ale z Rusinami zawiązaliśmy unię. Co się tyczy subwencyi należy ją dać Rusinom, bo tego wymaga zasada równouprawnienia. Rusini płacą podatki jak my, więc jak my dla naszego, niech oni dla swego mają subwencyę. Zyblikiewicz odpowiada Polanowskiemu, że jeżeli w r. 1866 mówił inaczej a dziś inaczej, to dla tego, że nie należy do tych, którzy niczego nie zapomnieli i niczego nie nauczyli się. Zmie-

niły się okolicznośoi, więc rozsądek każe korzystać z nich, a logika w życiu politycznem na tem właśnie zależy, aby postępować zawsze odpowiednio do okoliczności. Ks. Naumowicz na zapytanie czy Rusini są Rusinami lub Moskalami odsyła do wywodów Szafarzyka. W całej swej mowie zdradza stanowczą niechęć do pojednania, usiłuje zepsuć dobre wrażenie poprzednich mów. W porównaniu z p. Ławrowskim wygląda jakby do zupełnie innego należał obozu, a widać, że radby aby odmówiono żądanej subwencyi, aby tym sposobem rozszerzyć przepaść między Rusinami i Polakami. Laskorz przeciwny bardzo wszystkim teatrom (bajkom) ostrzega, że jeżeli dziś damy subwencyę Rusinom, jutro upomną się o nią żydowiny. P. Sapieha przemawia gorąco za Rusinami. Teatr subwencyonowany i pod nadzorem Wydziału krajowego podobny do adwokata, który otrzymał firmę i przestał być pokątnym. Więc tak samo subwencya uchroni nas od złych wpływów zakątnego teatru. Wreszcie sprawozdawca Ludwik Wodzicki piękną mową przekonał zgromadzenie, skutkiem czego uchwalono ogromną większością: 1) Na rok 1870 wyznacza się teatrowi ruskiemu subwencya 3000 zł. 2) Wypłacać ją będzie Wydział kraj. w kwartalnych ratach z dołu. 3) Wydziałowi krajowemu z zestrzeżeniem prawa nadzoru poleca się wykonanie tej uchwały.

Poczem odracza marszałek posiedzenie do godziny 6. wieczór.

Wieczorem po przerwie wzięto najpierw pod rozprawę dawne dwa wnioski drogowe posła Polanowskiego, o uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów i Bełz za krajową, i p. Ożarkiewicza o drodze ze Śniatyna do Załucza. Pierwszy wniosek odesłano do Wydziału kraj do zużytkowania przy układaniu sieci dróg krajowych, nad drugim przeszła Izba do porządku dziennego. Inne odnośne petycye w sprawach drogowych przekazano jako materyał także Wydziałowi krajowemu.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. L. Wodzickiego, zawierającym zmianę §. 102 ustawy gminnej.

Najpierw protestował komisarz rządowy przeciw udzieleniu władzy dyscyplinarnej wydziałom powiatowym bez wpływu władz politycznych. Zarzut ten odparł p. Grocholski wykazując, że ustawa grudniowa oddaje sejmom ustawodawstwo gminne bez zastrzeżenia.

Dalej podnieśli włościanie głos przeciw wysokości kary aż do 20 złr., nakładanej na naczelników gmin, i przeciw temu, aby kary te wpływały do kasy wydziału powiatowego, a nie do kasy gminnej. P. Puszkarz żądał, aby najwyższa kara nie przenosiła 10 złr., a Sapruka żądał, aby więcej nad 5 złr. nie można było nakładać na naczelników gmin. Wszyscy inni, mianowicie Koroluk i Kowbasiuk żądali koniecznie, aby kary te wpływały do kasy gminnej

Pp. Grocholski i Agopsowicz, wykazali, że jedno i drugie jest niemożliwem. Kara 20 złr., tylko w nadzwyczajnych wypadkach, jako stopniowana użytą bywa; jeżeli nie będzie można stopniować, to nie będzie można po prostu karać. Zaś do kasy gminnej nie można składać tych pieniędzy, bo naczelnik gminy, który sam siebie miałby ekzekwować, alboby nie płacił, albo rozkładał tę karę jako podatek na członków gminy. Kowbasiuk przeczy aby tak się działo. P. Agopsowicz przytacza mu przykład wójta ze Starego Gwoździca, na co Kowbasiuk widzi się zmuszonym przyznać, że „tak być mogło.“

Ostatecznie uchwalono całą ustawę w brzmieniu następnem:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zawierająca zmianę §. 102 ustawy gminnej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. 1. Postanowienia §. 102 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 znoszą się, i paragraf 102 tej ustawy ma brzmieć jak następuje:

§. 102. Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy nakładać kary aż do 20 złr.

Kary te wpływają do kasy wydziału powiatowego, który je obróci na cele dobroczynne lub naukowe w tej gminie, w której kara od członka zwierzchności została ściągniętą.

W razie ciężkiego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, z własnego zakresu działania gminy wypływających, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Dla uchronienia gminy od strat grożących, może wydział powiatowy aż do ostatecznego rozstrzygnienia sprawy zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej; winien jednak równocześnie zawiadomić o tem polityczną władzę powiatową.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Następne posiedzenie we środę o 11.

37. Posiedzenie sejmowe z dnia 10 listopada.

Początek o godzinie 11½.

Protokół przyjęty. Poseł Grocholski składa mandat na członka Wydziału krajowego.

Poseł Bocheński składa mandat poselski, a p. Wężyk mandat delegata do Rady państwa.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie reorganizacyi zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie. Komisya przedkłada dwa szczegółowe projekta, P. Gniewosz wnosi przyjęcie *en bloc*. P. Kowalski zgłasza kilka poprawek, tyczących się wyłącznie zaprowadzenia nauki języka i terminologii ruskiej. Poprawki te przyjęto, poczem uchwalono ustawę i oba projekta *en bloc*.

Następuje dalszy ciąg rozpraw budżetowych. Referent poseł Zyblikiewicz wnosi przyjęcie kwoty 22.200 złr. na remuneracye dla nauczyciali. Wywiązuje się dłuższa debata. Włościanie nie radzi tak wysokiej kwocie, p. Dziubaty wnosi, żeby jak w roku zeszłym uchwalić tylko 7.400 złr. na cel powyższy. Wreszcie przyjęto kwotę przez komisyę proponowaną.

Dalej przyjęto preliminarz sumaryczny w ogólnej kwocie.

Dochód . . .	328.938	złr.
Zapas pozostały z r. 1868	148.400	„
Razem	477.338	„
Wydatki roczne .	1,481.349	„
Niedobór . .	1,004.551	„

Niedobór ten należy pokryć dodatkami do podatków, wynoszących wraz z podatkami dochodowemi od kolei żelaznych: . . . . 6,112.825 złr.

Jeden cent dodatku przynosi 61.128 złr.; komisya przeto przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870.

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok 1870 uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem ½ części po 16½ centów od każdego złotego austryackiego.

II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1870 do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.

Izba uchwala od razu w drugiem i trzeciem czytauiu. Marszałek zamyka posiedzenie, następne jutro o 10.

Kraków 6 listopada.

(*ZJ*) Wstrzymywałem się z doniesieniem o zawiązującem się w Krakowie Stowarzyszeniu w celu ochrony spraw Kościoła katolickiego śród naszego społeczeństwa, pod nazwiskiem: „Warownia Krzyża.“

Już w dziennikach nieprzyjaźnych naszej wierze były doniesienia o zawiązującem się Stowarzyszeniu katolickiem w Krakowie, doniesienia nietylko zjadliwą natchnione nieprzyjaźnią i potępiające z góry zamiar obrony tego, na co nastawać te same dzienniki są zawsze gotowe; lecz nadto doniesienia te były od początku do końca kłamliwe, jak to bywa w zwyczaju nieprzyjacioł Kościoła. Mimo tych doniesień w *Kraju* i *Dzienniku Lwowskim* wstrzymywałem się z wykazaniem zawartych w nich fałszśw, bo chciałem wam już donieść o fakcie dokonanym.

Dziś pod wezwaniem Obrony Matki Boskiej, w ten dzień, w którym nasi ojcowie zwykli byli rozpoczynać dzieła, licząc na błogosławieństwo Przenajświętszej Patronki, odbyło się pierwsze zgromadzenie „Warowni Krzyża“, pospieszam przeto z krótką historyą na faktach opartą tej nowej instytucyi.

Dzieło to jednego człowieka, męża wysokich zasług naukowych i politycznych w narodzie, którego zdrowie podkopała mozolna praca. Od sześciu lat t. j. od pamiętnego roku 1863 złożony ciężką niemocą i niedźwigający się wcale z łoża, Zygmnnt Antoni Helcel, ile cierpiał na ciele, tyle cierpiał na duchu, tylko że choroba ciała była wewnętrzną, a w zdrowego i silnego ducha uderzały gromy z zewnątrz. Prądy polityczne i religijne, a raczej antipolityczne, bo sprzeczne z wszelką myślą prawdziwie polityczną i antireligijne, jakie się pojawiały w kraju, odbijały się boleśnie w umyśle i sercu męża, którego niemoc jest niewątpliwie jedną z wielkich klęsk narodowych.

Wybaczcie ubocznej uwadze, która się nie odnosi do przedmiotu, o którym mam pisać, ale na widok takiego rozbicia sejmu naszego, takiego braku przewodniczącej politycznej myśli, takiego wypiętrzenia osobistości, niepodobna nieużalać się, że mąż taki jak Zygmunt Antoni Helcel, zarówno znakomitość polityczna jak i naukowa na łożu niemocy, że go w sejmie mieć nie możemy. Możeby on nas uchronił od tego uczucia graniczącego, powiedzmy, ze wstydem, jakiem napawa nas takie rozbicie sejmu. Uczestnik zjazdu słowiańskiego w Pradze, parlamentu Kromieryzkiego, następnie autor pamiętnego adresu z r. 1860, który dotychczas jedyny znaczący stanowi programat naszego kraju, poseł na pierwszy nasz sejm, a następnie obrońca konkordatu w rajchsracie schmerlingowskim, Helcel mógłby być istotnym przewódcą politycznym, który jeśliby całego steru nie był owładnął w obec tylu koteryi i osobistości, to w każdym razie mógł utworzyć silne polityczne stronnictwo.

Ciężka choroba pozbawiła nasze życie polityczne takiego dzielnego szermierza, którego niewiadomo czy charakter, czy zdolności wyżej oceniać — wszelako nie zdołała odepchnąć badacza dziejów ojczystych, historiografa Kazimierzowskiego, badacza praw narodowych od starych ksiąg zapleśniałych, w których zawarte ślady dawnego obyczaju, dawnego sądownictwa rozumu i sprawiedliwości polskiej. Płodną też była choroba Helcla bo nam przysporzyła nowy pomnik naszej przeszłości w drukującej się właśnie historyi prawa obyczajowego polskiego z XIII i XIV wieku. Lecz uczoność nieprzyćmiła w Helclu gorliwości syna Kościoła, jak polityka i szczery patryotyzm nigdy w jego umyśle niekrzywdziła wiary, jak się to u innych często wydarza niestety. To też sprawy Kościoła, osłabienie wiary tak się szerzące, najbardziej dotykały naszego zasłużonego weterana znoszącego los Łazarza. Licząc życie na miesiące i oswajając się ciągle z myślą śmierci, chciał Helcel pozostawić pamiątkę Krakowowi, śród którego wzrósł, którego pobożnością tradycyjną przesiąkł, a w którym zachwianie wiary uważał nietylko za niebezpieczeństwo pod względem religijnym, ale za objaw, że polskość w tej pierwotnej i najważniejszej podwalinie, bez której ostać się nigdy nie zdoła, w tej podwalinie wiary katolickiej już nawet w tym ostatnim zakątku śladami tylu świętych patronów narodu naznaczonym jest zagrożoną.

Dr. Helcel powziął też myśl utworzenia w tej warowni polskości, warowni katolickiej, znamię krzyża zaś jednoczyło obydwa cele.

Spotykał p. Helcel liczne trudności w swym zamiarze, znikąd natomiast nie doznał pomocy. Najlepsi katolicy, najgorliwsi synowie Kościoła usuwali się od wzięcia początkowania w tej sprawie. Ulegamy bowiem fałszywej doktrynie, że śród narodu katolickiego dawanie pozoru, jakoby się tworzyło stronnictwo katolickie, jest dla sprawy Kościoła szkodliwem. Zwykle dążenia tego rodzaju do zjednoczenia gorliwych synów Kościoła, do obrony sprawy wiary nazywają u nas francuzczyzną, imitacyą obcą i powołują się zawsze na tradycyę polską tak z gruntu katolicką, niepomni, że od tej tradycyi coraz bardziej się odsuwamy i z nią zrywamy. Jestże to naśladownictwem stowarzyszeń katolickich za granicą? ale czyliż u nas nie naśladują na gwałt wszystkich antireligijnych wymysłów obczyzny, czyliż się do nas nie przedzierają wszystkie herezye, ateizmy i potworne bezbożności z zagranicy? Tamtym dozwalamy się szerzyć, i powoli podmulać podstawy wiary katotolickiej, która coraz więcej dla rozbitej społeczności polskiej w obec schizmy, protestantyzmu pruskiego i wiedeńskiego ateizmu staje się ostatnią moralną racyą bytu.

Na postępy bezbożności patrzymy z obojętnością — ale bronić Kościoła, ale jednoczyć się katolikom nie z imienia tylko, ale katolikom z ducha i życia niedozwalamy pod pozorem, że cały naród polski jest katolickim, przeto stowarzyszeń, stronnictw i dzienników katolickich w nim tworzyć nie potrzeba. Użyję tutaj prostego porównania: wszak naród polski cały jest rolniczy, a przecież tworzono u nas towarzystwa rolnicze i uznano powszechnie ich potrzebę. Według loiki tych panów co mówią, że w narodzie katolickim szkodliwem jest tworzyć stowarzyszenia katolickie, powinnoby być również szkodliwem tworzenie stowarzyszeń rolniczych w narodzie rolniczym. Lecz w jednym i drugim razie, nie o rozszerzanie katolicyzmu lub rolnictwa chodzi, ale o jego wydoskonalenie, podniesienie, o skupienie sił, o wpływ doświadczenia, spółzawodnictwa i nauki. Tak katolicyzm jak i rolnictwo upadać musi tam, gdzie nikt się nie zajmuje jego podźwignieniem.

Mimo tego oporu i uprzedzeń, mimo braku poparcia i pomocy, Helcel podjął sam jeden wykonanie powziętego zamiaru. Ostatnie zajścia, owe napady na klasztory były ostateczną pobudką do uskutecznienia dawno już żywionej myśli. Spisał przeto statuta stowarzyszenia, zawiadomił władzę świecką, udał się do władzy duchownej o zdanie i błogosławieństwo, napisał nawet list do Ojca św. Poczyniwszy te kroki wstępne rozesłał p. Helcel po mieście do nieznajomych statuta potwierdzone stowarzyszenia. Nie wyszło kilka tygodni, a już pięćdziesięciu kilku członków się zgłosiło. Jakby na złość owemu korespondentowi *Dziennika lwowskiego*, który donosił że to „pankowie krakowscy“ zakładają „warownię Krzyża“ i zapewnili jej 84.000 złr. rocznego dochodu (?!!) — nieznajdujemy niemal wcale w liście członków imion tych „panków krakowskich“, a już o owych sumach, to musiały one być złożone na ręce korespondenta *Dziennika lwowskiego*, bo dotąd założyciela one nie doszły.

W liście członków spotykamy nazwiska ludzi wszelkich stanów: profesorów uniwersytetu, doktorów i lekarzy, kupców właścicieli domów, właścicieli handlu i rzemieślników, również kilku kapłanów. Dowód to, że w gruncie miasto nasze pobożne, a tylko sztucznemi środkami można było wzniecić ową próbę klasztorobórstwa, że krakowskie mieszczaństwo czuje potrzebę zjednoczenia w obronie tej sprawy wiary ojców, której nigdy od sprawy narodu nie oddzielało. Znów też tradycya wskazuje, że stowarzyszenia katolickie w Polsce nie są nowością i obczyzną, w innych wiekach inną miały tylko formę. Czemżeż innem liczne bractwa, których tutaj pełno zawsze było, a których celem było zjednoczenie gorliwych synów Kościoła? Nie, to nie objaw upadku wiary, ale owszem jej siły i żywotności, gdy w Kościele nowe powstają, choćby drobne instytucye, bo z żywej latorośli ciągłe muszą wyrastać liście i gałązki — a suche tylko drzewo ich nie wydaje. Na pierwszem zebraniu towarzystwa „Warownia krzyża“ odbytem w domu czcigodnego Helcla i w koło jego łoża po porywającej a wzruszającej przemowie założyciela przystąpiono do wyborów komitetu i przewodniczącego. Prezesem honorowym tylko, bo choroba nie dozwala mu być czynnym, stowarzy-

szenie jednogłośnie okrzyknęło p. Helcla. Do komitetu natomiast wybrano pp. Z. L. hr. Dębickiego, ks. Albina Dunajewskiego, ks. Goljana, p. Władysława Jaworskiego księgarza, dr. Jakubowskiego znanego lekarza, p. Marcelego Jaworskiego, dr. Aleksandra Kremera, p. Adama Krywulta kupca, i p. Schetzla radcę sądu.

Kronika.

— Dziś Kościoł obchodzi pamięć św. Marcina Biskupa Turoneńskiego. W wielu domach w Polsce i za granicą, zwłaszcza we Francyi w samem mieście Tours i okolicach, zwyczajem jest w dniu tym spożywać gęsi; a bardzo nie wielu wie jaki może zachodzić związek między wspomnieniem św. Biskupa a tym zwyczajem. Owoż tłumaczy to pewien szczegół z życia tego wielkiego wyznawcy. Kiedy bowiem w poczuciu pokory chrześciańskiej i obawy przed wielkim obowiązkiem Biskupa, który nań włożyć chciano, Marcin św. krył się przed wyborcami swymi, szukał bezpiecznego schronienia, nie mogąc znaleść go w domu, ścigany skrzętnie, wpadł między gospodarcze zabudowania, tam mianowicie, gdzie przechowywano różne gatunki drobiu. Sądził zapewne, że go poszukiwać nie będą w takiej skromnej kryjówce. Tymczasem gęsi, co niegdyś miały zbawić Rzym od nieprzyjaciół, teraz wrzawą swoją wykryły świętego zbiega, ułatwiając tem spragnionemu duchowieństwu i ludowi znalezienie i wybór znakomitego Biskupa. Ztąd to stały się one jakby symbolem dnia tego, w którym wspominają się zasługi, położone przez Marcina św. w zarządzie Turoneńskiego kościoła, zkąd to w Tours *„l'oie de S. Martin“* stało się nieodzownym przysmakiem, w dzień poświęcony jemu, a zwyczaj ten, jako wcale wygodny, mógł łatwo się rozpowszechnić po świecie.

— Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem dnia d. 9. b. m między innemi uchwalono, aby rozebrać kościół pokarmelicki kosztem gminy, wyznaczono na ten cel 6206 złr. Pracę tę nadzorować ma jeden z urzędników magistratu i pięciu radnych. Następnie przyjęto wniosek co do najmu miejsca na przytulisko ogrzewane dla biednych, przyjęto prośbę o zaliczenie do gminy ks. Augustyna Nowickiego zakonu OO. Dominikanów i p Stan. Jarmunda inżyniera krajowego, dalej przyjęto wniosek co do zakupna gruntu od hr. Aleks. Fredry na drogę między ogrodem Jezuickim a ulicą Syxtuską. Nakoniec, na wniosek dra Madejskiego uchwalono, aby podać prośbę do cesarza o przeniesienie gimnazyum polskiego na koszt rządu i aby Rada miejska przeznaczyła 500 złr. jako stałą subwencyę na cele naukowe, tudzież oddała gmach w tym celu mający się budować na użytek tegoż gimnazynm. Dziś powtórne posiedzenie Rady miejskiej.

— Dziesięciocentówki srebrne z lat 1848 i 49. jak i papierowe wyjdą z obiegu nie w końcu bież. miesiąca, jak ło mylnie w ślad za innemi dziennikami donosiliśmy, lecz przyjmowane będą we wszystkich kasach publicznych do końca roku, a w głównych kasach aż do 31. marca 1870 r.

— **Z Waręża** miasteczka położonego nad granicą Królestwa polskiego W kościole tutejszym parafialnym odbył się dnia 24 października 1869 rozrzewniający, a nader rzadko zdarzający się obrzęd kościelny. Organista prawie od dzieciństwa bo od 15. lat wieku swego, a zatem 48 lat kościołowi tutejszemu bez przerwy służący, obchodził w ten dzień złote wesele, to jest 50 letnią pamiątkę zawartego ślubu małżeńskiego z małżonką swoją. Organista zwie się Stanisław Sławiński w roku 1797, a jego żona Józefa z domu Wejrych w roku 1794 urodzona

Ponieważ to była niedziela więc trwało zwykłe parafialne nabożeństwo aż do pół do pierwszej z południa. Po tem skończonem stanęli małżonkowie jubilaci przed drzwiami kościoła, zkąd ich celebrujący proboszcz przy śpiewie psalmów sprowadził aż do stopni ołtarza wielkiego, tego samego, przed którym przed pięćdziesięciu laty dnia 24. października 1819 sobie nawzajem dożywotne śluby złożyli w obliczu Boga i od ówczesnego proboszcza błogosławieństwa kapłańskie otrzymali. Otóż tu po upływie 50. lat stanęli tym celem ażeby Bogu za odebrane dobrodziejstwa serdeczne dzięki złożyć i swoje niegdyś uczynione śluby małżeńskie przed tymże ołtarzem Pańskim ponowić, a oraz o dalszą łaskę Boga prosić i o błogosławieństwo błagać, aby w swej stałości utwierdzeni zostali mocą niebieską. Tu po krótkiej przemowie księdza proboszcza do jubilatów, przemówił Jgmć ksiądz Zenon Korytyński proboszcz obrz. gr. kat. Warężki do ludu tłumnie w kościele zgromadzonego, wystawiając mu potrzebę naśladowania małżonków tych jubilatow jeżeli pragną przy tak krzepkiem zdrowiu dożyć lat sędziwych, jakich się doczekali ci małżonkowie. A co ich utrzymało przy zdrowiu i życiu, to wstrzemięźliwość i trzeźwość, bo od 25. lat przystąpiwszy do towarzystwa wstrzemięźliwości, żadnych rozpalających trunków nie używali dotąd i t. d.

Po otrzymaniu tedy błogosławieństwa, zaproszeni zostali jubilaci z gośćmi swoimi na plebanię, gdzie podjęci byli śniadaniem, a potem do swojego własnego domu zaprosili swych gości na obiad, i uczciwie się zabawili do pożna w nocy.

Sprawujący ten obrzęd religijny ks. proboszcz Warężki, Michał Nałęcz Mroczkowski obchodził w zeszłym roku sekundycye 50. letną pamiątkę kapłaństwa swego z wielką uroczystością kościelną i przy dwa kroć większem zebraniu kapłanów i ludu prawowiernego dnia 8. listopada 1868, i lubo tenże tym kościołem od 20. kwietnia 1823 r. zarządza, nie zdarzyło mu się w parafii swojej pobłogosławić pierwej kiedy 50. letnie małżeństwo. Pierwsze więc jest to niniejsze zdarzenie dla niego.

Przegląd polityczny.

Ostatnie doniesienia z Dalmacyi sięgają tylko po dzień 8 b. m. Pobori zajęły brygady Fischera i Schönfelda. Jenerał Wagner po 6dniowej walce pobił Župę, zajął Dub, Szyszce i Majnę, wreszcie ostrzeliwał Braicz. Po pokonaniu Župy zamyślano o rozpoczęciu operacyj w północnej części powiatu kotarskiego od Risano ku Dragali, jako najważniejszego punktu całego powstania. Dotąd jednak nie ma bliższych w tej mierze wiadomości.

Twierdzę Staniewicz zajęli powstańcy zdradą i jak wiadomo wysadzili w powietrze. Do zajęcia pomógł im niejaki Beretta, którego powieszono w Kotarze dnia 8 b. m. W ogóle dość gęsto podobnych doraźnych wyroków. Między innymi oczekuje na wyrok burmistrz z Risano, Jowanowicz, pop Radanowicz itp. U aresztowanego Gjurkowicza znaleziono serbskie chorągwie i różne pisma. Według *Wanderera* wykonano dotąd w ogóle sześć wyroków śmierci. *Morgenpost* odradza ryczałtowe exekucye i zaleca wezwać raz jeszcze powstańców do dobrowolnego poddania się. Rozjątrzenie z obu stron ogromne. Pojedynczych żołnierzy mordują powstańcy bez namysłu, za co w odwet nie przepuszcza wojsko zbyt łagodnie zajętym miejscowościom.

W Tryeście uspokoiły się zmowy robotników, którzy powrócili do warstatów.

Król Wiktor Emanuel ma się lepiej. Przynajmniej potwierdzają tak zgodnie wszystkie najnowsze telegramy. Zaraz w początkach choroby żądał król zaopatrzenia śś. Sakramentami. Teraz donoszą, że kryzys słabości minęła, że stanowcze polepszenie nie ulega wątpliwości, lecz że rekonwalescencya polepszenie nie ulega wątpliwości, lecz że rekonwalescencya będzie bardzo długą. Wszyscy ministrowie zainstalowali się w San Rossore. Mimo to przebija obawa, żeby po usunięciu chorobe teraźniejszej, t. j. szkarlatyny nie uległ król zwykłym jej następstwom, chorobie nerek.

W Dreźnie zamierza rząd przedłożyć Izbie projekt odbudowania teatru drezdeńskiego, na na co żąda od kraju 500.000 talarów, biorąc resztę kosztów z dochodów dworskich i z przyczynieniem się miasta Drezna. Innych ważniejszych wiadomości nie dostarcza obradujący właśnie sejm saski.

W Paryżu bawią się obecnie Rochefortem i owacyami dla niego. Wystąpił on jako kandydat na Boulevard Clichy, obsypano go kwiatami. W mowie swej wyraził, że jeżeli nie zdoła zasad swych przeprowadzić w legislatywie, będzie się starał przeprowadzić je na ulicy za pomocą ludu. Komisarz rządowy ujrzał się zmuszonym rozwiązać zgromadzenie. Natłok ludności był taki, że Rochefort musiał przez okno wleźć do sali. Radzie państwa przedłożono projekt ustanowienia rad jeneralnych, który dąży do administracyjnej decentralizacyi. Cesarz i rząd przypatrują się spokojnie demonstracyom. Książe Napoleon i ks. Klotylda odjechali do Florencyi. Eugeniusz Forcade umarł. Nowe pogłoski o zmianie ministeryalnej.

J. ks. Arcybiskup Ledochowski wyjechał już na Sobor do Rzymu.

Z Rzymu telegrafują do jednego z dzienników niemieckich, że oczekiwanym jest wniosek koncylium, któryby znosił wszystkie fakultety teologiczne na niemieckich akademiach, zaprowadzając w ich miejsce osobne instytuta teologiczne.

W Stambule przedłożył minister wojny sułtanowi nowy projekt ustawy wojskowej, według którego miałaby Turcya w czasach pokojowych 200.000, w czasach wojennych 400.000, wojska. Landwera wynosi 300.000 ludzi.

Królowa Izabella podpisała abdykacyę.

Cesarz austryacki przybył w południe 9 b. m do Jerozolimy, po 8godzinnej konnej jeździe z Jaffy w towarzystwie naczelnika beduinów i karawany, składającej się z 800 jeźdźców. Po odśpiewaniu *Te Deum* w kościele św. Grobu, zajął cesarz mieszkanie w austryackim domu pielgrzymów.

Ostatnie wiadomości.

Florencya 9. listop. (po południu). Król ma się coraz lepiej.

Florencya 10. Z powodu choroby króla, królewicz Humbert ma powitać cesarza austryackiego w Brindisi.

Bruksela 10 listop. Parlament został otwarty bez mowy tronowej.

Paryż 10 listop. Sprawozdanie ministra finansów przyjęte przez cesarza, proponuje wybicie monety 25ciu frankowej.

Paryż 10. Emil Ollivier żądał ustąpienia całego gabinetu. Rokowania rozbiły się a Ollivier odjechał. Prim i jego zwolennicy zaniechali myśli popierania kandydatury księcia Tomasza genueńskiego, a wracają do zamiaru połączenia Hiszpanii z Portugalią.

Traupmann morderca miał przyznać się do zbrodni. Demonstracye na cześć Rocheforta trwają ciągle. Kryzys ministeryalna zdaje się usunięta w tej chwili.

Monachium 9. Arcybiskup monachijski i Biskupi augsburski i bamberski w poniedziałek wyjeżdżają do Rzymu. Wkrótce po nich udadzą się tam inni Biskupi Bawaryi z wyjątkiem passawskiego.

Z San Rossore ustawiczne telegramy o polepszeniu się zdrowia Wiktora Emanuela. Febra bardzo lekka, rekonwalescencya ma być widoczna. Przy łożu króla prawie cała rodzina zgromadzona, mianowicie książe Humbert, który już odjechał do Neapolu, książe Napoleon i Klotylda, którzy odjechali do Paryża, książe Carignan i Menabrea, którzy też odjeżdżają do Neapolu.

Madryt. Zgromadzenie unionistów miało oświadczyć się za stanowczą walką przeciw zasadzie dynastyi z królem małoletnim. Dymisya Topeta przyjęta. Teka marynarki powierzona interymalnie Primowi.

---

38. posiedzenie sejmowe z dnia 11. listopada.

Początek o $10^{1}/_{2}$. Protokół przyjęty.

Poseł St. Polanowski składa mandat do Rady państwa. Wybór w jego miejsce naznaczony na jutro.

Interpelacya do Wydziału krajowego

I. Czy Wydział krajowy poczynił kroki celem uzyskania u c. k. rządu zwrotu sumy jaką c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem fundacyi Skarbka wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego nad czysty dochód z gmachu teatralnego?

II. Czy rokowania w sprawie zwolnienia fundacyi Skarbka od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej pomiędzy c. k. ministerstwem a kuratorem fundacyi rozpoczęte pozostały i w jakiem stadyum takowe obecnie się znajdują, oraz czy i jakie Wydział kraj. z swej strony postawił wnioski lub czy i jakie zdanie swe co do tej sprawy kuratorowi przedłożył.

III. Czy Wydział krajowy. jako organ kontrolujący fundacyi skarbkowskiej, a przytem z obowiązku jaki ma czuwania nad dobrem teatru polskiego we Lwowie, nie uznał za stosowne upomnieć się, by 10% opłata od wszystkich widowisk we Lwowie przyzwoleniem cesarskiem nadanym hr. Skarbkowi na rzecz przedsiębiorstwa teatralnego, zezwolona w części odpowiedniej na korzyść sceny polskiej obracaną była.

L. Skrzyński.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę p. Czemeryńskiego, o języku polskim na uniwersytecie i urzędach pocztowych. Rozporządzenie z 5 maja b. r. nie tyczy się uniwersytetów, które i nadal po niemiecku mają urzędować; co do urzędów pocztowych takowe tylko ze stronami mają używać języka polskiego.

Następuje wybór członka Wydziału krajowego w miejsce p. Grocholskiego.

Przy pierwszem głosowaniu było 115 głosujących. Haller 52, Smarzewski 47. Więc nikt nie otrzymał większości absolutnej. Następuje powtórne głosowanie. Głosujących 119, Smarzewski otrzymał 59, Haller 58, Kowalski 2. Znowu nikt nie wybrany. Następuje wybór 3ci, ściślejszy. Wybrany Smarzewski. — W miejsce Ziemiałkowskiego wybrany poseł Ławrowski członkiem Wydziału krajowego.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 10. listopada.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	230	—	232	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190	50	191	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	98	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	83	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	—	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	88	40	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	88
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperyał rosyjski	10	4	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	—	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	75	4	80
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	5	—	5	25
Owies	100	2	75	3	—
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	—	13	25
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	6	—	6	50
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	60	—
Spirytus	wiadro	12	50	12	75

Kursa z dnia 10. listopada 1869,

godz. 2 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 76.—. Akcye banku anglo-austr 218 — Anglo węg 80.50 Akcye Karola Ludw. 230.—. — Kolej siedmiogrodzka 159 50. Kolej południowa 246 —. Kolej alföldz. 161 75 Kolej państwowa 376 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.75 Kolej węg półn-wsch 153 25 Kolej północna 205 50. Kolej Rudolfa 158 50 Kolej węg. wschodnia 81 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71 80 Losy 1864 r 115 75. Kolej Nadcisańska 236 50.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.